

No 258.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Andrzeja.
Wtorek Św. Marcina B.
Środa Św. Marcina P.
Czwart. Św. Dydaka W.
Piąt. Św. Jukunda B.
Sob. Św. Gertrudy.
Niedz. Św. Stanisława K.

Wsc. 6d. g. 7 m. 15.
Zachód: g. 4 m. 13.
Dł. dnia: g. 8 m. 58.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 28 października (10 listopada) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1¹/₂ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

We wtorek d. 11 b. m. r. b. o godz. 8 i pół wieczorem w Sali Koncertowej

2 (28) KONCERT

z udziałem p. JÓZEFA HOFMANA pianisty.

Bilety są do nabycia w kancelaryi Towarzystwa (Zawadzka 5) codziennie w godzinach 11—2 i 4—8.

Technik Józef Dąbrowski

przyjmuje kosztorysy, szkice, detale, ubezpieczenia domów i wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Technik Józef Dąbrowski.

1440—3—1

Dr. Stanisław Boczar

b. Asystent kliniki chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych.

Ordynuje od godz. 10—12 i od 3—6.

w Krakowie, ul. Szczepańska № 3.

1417—3—1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44*, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.18, 8.22*, 11.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluszkach.

75-lecie zgromadzenia czeladników stolarskich.

Historia zgromadzenia.

Siedemdziesięciopięciolatecie dla każdej instytucji—to przebieg czasu bardzo duży, a tem więcej dla cechu czeladzi stolarskich w Łodzi, stanowiącemu już bowiem pewną epokę i można powie-

dzieć śmiało, że instytucja ta należy do jednej ze starszych. Nie chcę przez to powiedzieć, że jest najstarszą, bo są inne o kilka lub kilkanaście lat jeszcze starsze, w każdym razie odegrała ona w naszym mieście poważną rolę, a mogłaby odegrać jeszcze większą, gdyby czeladnicy stolarscy, których jest obecnie w Łodzi przeszło 2000, zechcieli licznie popierać własną instytucję. Unas jednak ludzie nie poczuwają się jeszcze do tej łączności, nie rozumieją często tego, że włożona do cechu 25-kopiejkowa składka może być im bardzo pożyteczną i pomocną, a co więcej niejednemu poratować w biedzie lub chorobie. Przy tem cech czeladzi ma jeszcze inne znaczenie, stoi on na straży udoskonalenia danej gałęzi rzemiosła.

Dawni cechmistrze bardzo na to zwracali uwagę, wymierzając nawet kary „na fuszerów”, lub wprost nie przyjmowali ich do stowarzyszeń, takiemu zaś nieprzyjętemu nie wolno było bez zezwolenia cechu prowadzić roboty. Dlatego stan rzemieślniczy podnosił się bardzo i dochodził niekiedy do wysokich nawet zalet arcyzmu.

Z czasem jednak cechy popsuły się znacznie, duch w nich upadł, upadła chęć do kształcenia się, a za tem wszystkim upadło i poszanowanie ogółu, którem dawniej otaczano każde niemal rzemiosło.

To też należy się wielkie uznanie zarządowi cechu i jego starszym za urządzenie sobotniej uroczystości. Zebrania takie zawsze dobrze robią. Ludzie zaznajamiają się z sobą i uieraz debatuja nad swoimi potrzebami, a równocześnie nad tem, jakby tym potrzebom zaradzić.

To też należy tu wymienić tych wszystkich, którzy przyczynili się pracą swą do zorganizowania tego jubileuszu, a więc i zarząd złożony z panów: Aleksandra Sułkowskiego, Józefa Gabrysiewicza, Antoniego Zagórowicza, Władysława Olejewskiego, Wacława Majewskiego, Antoniego Klatkowskiego, Tadeusza Szmigielskiego i Jana Karzyńskiego, oraz komitet, w skład którego weszli pp.: Józef Szlajchert, Wilhelm Szmidt, Antoni Rogacki, Piotr Białoskórski, Józef Kamiński, Tomasz Orłowski, Karol Binert, Jan Karzyński.

Panowie ci niejedno mieli do zwalczania, aby tylko swój projekt doprowadzić do skutku. I doprowadzili.

Na śniadaniu w sali na Księżym Młynie zebrało się przeszło 150 uczestników, przeważnie polaków, bo było ich aż 133.

Przemówienia rozpoczął powitaniem gości starszy zgromadzenia p. Sułkowski, o czym już napisaliśmy, następnie p. Zagórowicz odczytał rys historyczny stowarzyszenia, które dotąd zajmowało się przeważnie tylko niesieniem pomocy w razie choroby lub zniechęcenia członka.

Przy stowarzyszeniu jest tak zwana gospoda, gdzie wędrowny „brat po cechu” znajdzie zawsze przytułek. Urządzenie to pozostało jako zabytek odległych bardzo czasów i do dnia dzisiejszego ściśle jest przestrzegane.

Cech czeladników, dzięki inicjatywie ludzi dobrej woli, został założony po trzech letniem staraniu dnia 28 października 1827 roku, w tym bowiem dniu poraz pierwszy utworzono podwoje gospody.

Założycielami cechu byli: Busner, Kaczyński, Gross, Skipiński, Jochman, Bruss i Gosner. Zaraz w pierwszym roku na urząd starszego powołano Busnera, a jego następcami w ciągu 75 lat byli: Gebel, Bone, Sztegmajer, Siber, Krzymiński, Fitt, Bodila, Krzymiński II, Gabszter, Szerch, Bergermajster, Schmidt, Hilert, Pecheroch, Flecich, Capke, Reicheld, Zaks, Luke, Fiszer, Mec, Szale, Kenig, Chamm, Frej, Sonaberd, Sim, Mecig, Neuman, Reicheld, Carbok, Blimel, Sztajneke, Vogt, Kremer, Szner, Baue, Fifeniach, Helwig, Rejhelt II, Fleicher, Dobrzyński, Kamerer, Wieczorek, Fiszer, Rejss, Just, Suwalski, Reichelt III, Braun, Reichelt IV, Brude, Suwald, Just II, Sautner, Kamiński, Remus, Vogel II, Berneker, Nowakowski, Remus, Biszof, Żurawski, Minsberg, Heflig, Sapke, Dąbrowski, Bernekel, Kuszke, Malinowski, Adamski, Lamprecht, Hertig, Bogusławski, Karbowski, Wint, Karbowski II, Kotowicz, Jaworski, Żurawski II, Chlewski, Jerke, Zagner, Piaskowski, Mroziński, Opawski, Lewandowicz, Kwaśniewski, Krauze, Hentzelman, Lewiński, Gwardyński i obecny Sułkowski. A więc w ciągu 75 lat było starszych zgromadzenia 97.

Początkowo przeważnie starszymi byli Niemcy, ale ostatnie nazwiska przeważnie są polskie.

Już pan Zagórowicz w swoim przemówieniu zwrócił uwagę na bardzo małą ilość czeladników stolarskich, która zaliczona została w poczet członków i zakończył swoją mowę tem, iż pożądanem byłoby, aby wpłynąć na tych, którzy dotąd nie należą, by jak najrychle przystąpili do stowarzyszenia, bo wtedy tylko można będzie urzeczywistnić projekty, wśród których przedewszystkiem odczuwa się brak księżnicy nankowo-fachowej i wykładów rysunków.

Zorganizowanie własnego warsztatu.

P. W. Czajewski w swoim przemówieniu położył główny nacisk na ustawę stowarzyszenia, której celem—to pomoc materialna i moralna dla swoich członków.

Z 25 kopiejkowych składek wiele tej pomocy udzielić nie można, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że przedewszystkiem wspiera się kaleki lub chorych członków. Często zachodzą wypadki, iż czeladnik obciążony dziećmi, niema zajęcia. Kasa pusta, co robić?

Dla tego p. Czajewski, aby zwiększyć dochody stowarzyszenia, proponuje założenie niezawodnie warsztatu przy cech, warsztatu z początku małego, któryby mieścił się bodaj w dwóch izbach.

Robota w Łodzi znajdzie się niezawodnie, bo trzeba wytoczyć walkę tandecie, która zalega rynki łódzkie. Biedni ludzie płacą za tę tandetę dużo pieniędzy, a pożytek z kupna na targu niewielki. Każdy z nabywców chętnie dołoży 50 kop. lub więcej na danym przedmiocie, jeżeli wyniesie to przekonanie, że rzecz jest dobrze i trwale wykonana. W warsztacie tym powinien być położony nacisk na taką właśnie robotę dla biedniejszej ludności, której w Łodzi nie brak. Ludność ta zyska i cech zyska, bo kiedy przyjdzie do niego po wsparcie czeladnik, pozostający chwilowo bez zajęcia, otworzą mu się podwoje pracy, a chociaż zarobi tu mniej, lepsze to, niż żebranie, niż pędzenie życia bezczynnego.

Tak początkowo i powoli rozwijając uczeźwie zakład, może cech stolarzów wyrobić sobie z czasem uznanie i licznych odbiorców, iż z czasem na fabrykę zamienionym być może. Warsztaty i narzędzia stolarskie nie są zbyt drogie, a nie ulega wątpliwości, że znajdują się od razu ludzie, którzy cel ocenią i usiłowania cechu poprą.

Zakład będzie zawsze pod zwierzchnością starszego i podstarszego cechu, musi jednak mieć stałego zarządzającego, któryby czuwał nad nim i nad narzędziami, za które byłby odpowiedzialny.

Taki czeladnik, członek stowarzyszenia, otrzymywałby przy warsztacie mieszkanie i 10 lub 15 rb. pensji, prócz tego, placonoby mu za jego robotę, wykonaną na korzyść zakładu. W miarę rozwoju zakładu można byłoby podnieść i wynagrodzenie.

Na otwarcie takiego zakładu nie potrzeba zbyt wiele pieniędzy, które zresztą można będzie dostać w formie pożyczki od członków; na początek 500 rb. zupełnie wystarczy, jednakże, aby nie rozpoczynać bez żadnego kapitału, p. Czajewski ofiarował od siebie 25 rb., a zebrani złożyli jeszcze 30 rb. 15 k.

Mniemamy więc, że od Nowego Roku będzie można rozpocząć już pracę i bezwątpienia, jesteśmy przekonani, że warsztat ten, choć powoli, wyprze jednak z naszego miasta tandetę. Trzeba tylko trochę pracy, dobrych chęci i uczeźwości. Tym sposobem, uroczystość 75-lecia przyniesie zgromadzeniu nową instytucję, która będzie podporą dla biednych członków stowarzyszonych.

Wspomnienia historyczne.

Poniedziałek, 10 listopada.

1444 r. Król polski, Władysław Warneńczyk, ginie pod Warną.

1673 r. Zgon króla polskiego, Michała Korybuta, we Lwowie.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIF. Spitosławy.

TEATR VICTORIA. „W stecl.“ wesoly dramat w 4 aktach Kisielewskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT tow. muzycznego w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Miejscowa.

Ze szkół. W niedzielę 16 b. m. odbędzie się uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego w szkole handlowej (odłożony przed wakacjami). Na akcie tym adw. prz. August Raubał będzie miał odczyt „O ekonomii politycznej, jako przedmiocie wykładowym w szkołach średnich”.

Ze stow. wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych. Na sobotnim posiedzeniu zarządu, pod przewodnictwem p. Führiga, wobec 47 uczestników, przyjęto do grona członków rzeczywistych pp.: Władysława Kuczborskiego, Ferdynanda Gitzla i Lucyana Cohna, oraz wykreślono na

własne żądanie jednego członka. Dalej postanowiono 1 członka, umysłowo chorego, umieścić w Kochanówce i w tym celu porobić odpowiednie starania.

Wreszcie 3 członkom przyznano 40 rubli bezpowrotnej zapomogi, zaś jednemu udzielono 100 rublową pożyczkę. Kwestya pożyczek, jak zwykle, wywołała szeroką dyskusję. W roku bieżącym do dnia wczorajszego wydano 640 rubli bezpowrotnych zapomóg, tymczasem gdy budżet zatwierdzony przez ogólne zebranie, określił sumę wydatków na ten cel do 350 rubli.

Zarząd więc, jak to widzimy, znacznie przewyższył wydatkami, zakreślona mu suma i bez specjalnego zezwolenia członków więcej zapomóg wydawać nie może. Ze względu zaś na to, iż obecnie znajduje się bez posad kilku członków i że niudzielenie im wsparcia mogłoby ich wprawić w ciężkie położenie, na wniosek p. Morszytkiewicza, zarząd zwrócił się do wszystkich obecnych członków, aby przez podpisanie odpowiednio zredagowanego protokołu, udzielili zarządowi pełnomocnictwo, na powiększenie sumy wsparć do rzeczywistych potrzeb, co też natychmiast uczyniono.

Zastanawiano się również nad przyczyną, czemu mianowicie przypisać należy tak małe korzystanie przez pp. fabrykantów z biura pośrednictwa pracy. Wszakże stowarzyszenie daje chyba większą rękojmię, niż żydzi faktorzy, że tylko ludzi uczeźwych i uzdolnionych w swym fachu na przesłane zapotrzebowanie zaprotegować się odważy. Wszakże, ażeby zostać członkiem stowarzyszenia, trzeba co najmniej od 3 lat być majstrem na jednym miejscu i złożyć odpowiednie zaświadczenie swego pryncypała o swym uzdolnieniu fachowem, wreszcie zarząd zbiera wiadomości co do moralnej strony danego kandydata. Wszystkie te warunki jednakże nie zdołały przebić tej obojętności, jaką otaczają, z małym wyjątkiem, prawie wszyscy pp. fabrykanci i przemysłowcy korporację majstrów fabrycznych. W roku zeszłym zaprowadzono telefon w lokalu stowarzyszenia, poczęto ogłaszać we wszystkich pismach miejscowych o kandydatach na posady, wreszcie rozesłano już kilka okólników do pp. fabrykantów, lecz i te zabiegi nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu. Sprawa ta może tylko wtedy wejść na właściwe tory, jeżeli wszyscy członkowie, oraz osoby życzliwe instytucji, moralnie się zobowiążą natychmiast zawiadamiać kancelaryę stowarzyszenia (ul. Św. Anny nr. 19) o każdej zasłyszanej zmianie w personelu jakiejś fabryki, pamiętając jednakże o tem, że tylko szybko podana wiadomość może przynieść pożądany skutek. Wtedy nie będzie potrzeba wydawać tak znacznych sum na zapomogi dla pozostających bez zajęcia, a wzamian za to możnaby powiększyć wydatki na księżnicę, na urządzenie kursów rysunkowych, nawiasem mówiąc, bardzo potrzebnych, i na inne duchowe potrzeby stowarzyszonych.

Wybór osób do mającego się utworzyć komitetu odczytów odłożono do dnia 23 listopada.

W kwestyi formalnej. Odnośnie do sobotniego ogólnego zgromadzenia stowarzyszenia nauzczyli chryścian, sprawozdanie z którego czytelnicy znajdują na innym miejscu, nasuwa się kwestya formalna. Z chwilą złożenia mandatów przez obecny zarząd i opuszczenia ostentacyjnie sali obrad, przewodniczącemu nie pozostawało nic innego, jak tylko wyznaczyć termin następnego ogólnego zgromadzenia, w celu dokonania nowych wyborów do zarządu, w żadnym jednak razie, w myśl brzmienia ustawy, nie wchodzi w prawa zarządu czterej kandydaci. Są oni wybrani li tylko, jako chwilowi zastępcy, nie stanowią jednak prezydium, pełniącego zresztą swe obowiązki do czasu nowych wyborów.

Lira. Wczoraj po południu we własnym lokalu odbyło się ogólne zgromadzenie członków śpiewu chóralnego Lira przy udziale 63 osób. Zebraniu przewodniczył członek komitetu, zastępujący prezesa, p. Fr. Jaśkiewicz. Do 1 października 1902 r. stowarzyszenie liczyło 171 członków, w tej liczbie czynnych 63, zwyczajnych 108, lekcyj śpiewu było 70, wyuczono się 28 pieśni.

Dochód wyniósł 1376 rb. 87 k., wydano zaś 1,372 rb. 37 kop. Po balotowaniu nowych członków nastąpiły wybory, które dały następujący rezultat: pp.: Stanisław Antoniewski—prezes (61

głosów), Fr. Jaśkiewicz—vice prezes (41 gł.), Wolanek—skarbnik (158 gł.), Henc—sekretarz (49 gł.), Lutrasiański gospodarz (43 gł.), Hoffman—członek zarządu (41 gł.), Rachalewski—członek zarządu (36 gł.). Komisję rewizyjną stanowić będą pp. Kuzitowicz, Lipiński i Marczewski. Posiedzenie zamknięto o godzinie 9 i pół wieczorem.

Przetarg. W kancelaryi powiatowej Rady dobroczynności ogólnej odbędzie się dnia 1 grudnia przetarg na dostawę lekarstw i środków opatrunkowych dla szpitala św. Aleksandra w Łodzi.

Z cechu kotlarzów miedzianych. Wczoraj o godzinie 4-ej popołudniu, w lokalu przy ulicy Mikołajewskiej pod № 67, odbyło się zebranie podmajstrzych cechu kotlarzów łódzkich, któremu przewodniczył starszy p. Adolf Łukawiecki przy współudziale 18-tu stowarzyszonych. Prócz załatwienia kilku spraw, dotyczących wewnętrznej gospodarki, zajęto się przyjęciem wniosków członkowskich, które wyniosły w ogólnej sumie 15 rubli 30 kop. Po sprawdzeniu lacy cechowej, okazało się, że gotowizna wynosi 23 rb. 91 kop., wydatki stanowią 11 rb. 10 k.

Nadesłane. Zarząd przytulku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że w miesiącach wrześniu i październiku r. b. na rzecz tej instytucji poczynione zostały następujące ofiary: od p. prezycyenta m. Łodzi 23 funty baraniny i 2 szynki, od L. Kaizerbrecht 12 wełnianych chustek, od 3-go damskiego komitetu 19 koszul męskich, 12 koszul kobiecych, 58 prześcieradeł i jeden ręcznik, od p. Trenklera 40 krawatów, 2 pary skarpetek, 4 kamizelki, 1 koszula męska, 1 parę kalesonów, 3 kapelusze i 1 czapkę, od firmy „K. Somya“ gumowy wąż 7 1/2 łokcia, od pani Benkel 25 garnicy mleka i 20 funtów twarogu, od p. E. Stephanusa 30 funtów cukru, od pani R. R. 69 butelek wina, od zarządu straży ogniowej ochotniczej łódzkiej 46 zużytych mundurów. Za powyższe ofiary komitet przytulku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”.

Przewodniczący komitetu przytulku
G. Peysler.

Z Talmud Tory. Wobec zbliżenia się zimy i wielce niepomyślnego stanu odzieży oraz i obuwia wychowanców szkoły rzemieślniczej „Talmud-Tora“, zarząd tejże, nie mogąc ze szczupłych funduszy swoich zaspokoić wszystkich potrzeb blisko 500 dzieci, pozostających pod jego opieką, zmuszony jest odwołać się do litościwych serc swoich współobywateli, pokornie prosząc o łaskawe nadsyłanie używanej odzieży i obuwia do kantoru W-go M. Fraenkla lub też do kancelaryi szkoły przy ulicy Średniej nr. 46/48.

Przesiedlenie. Rząd gubernialny piotrkowski ogłasza, że następujące osoby mają zamiar przesiedlić się do Cesarstwa: mieszkanie Łodzi Gustaw Falzman do gubernii moskiewskiej, mieszkanie gminy Lutomiarsk, łaskiego powiatu, Aleksander Wasilewski do poltawskiej gubernii, mieszkanie Tomaszowa, Ferdynand Zemler—do czernihowskiej gubernii.

Obrazki świąteczne (z sądu). Widocznie wierutnem kłamstwem jest, jakoby mieszkańcy kraju bojaźni Bożej i dobrych obyczajów, prócz Boga nikogo się nie lękali! Boją się oni lokalu bezpłatnego przy ulicy... Długiej! Dowodem tego pp. Schafstein, Müller i ich adherenci, którzy wobec pojawienia się w dniu 7 listopada roku bież. u sędziego pokoju 10 rewiru miasta Warszawy, uzbrojonego w dowody szwindlu, obrońcy tutejszych biedaków, „wziętych“ na obrazki świąteczne—umorzyli kilkanaście spraw, będących w dniu tym na wokandzie i dokumenty wycofali! Wiadomość tę komunikujemy przede wszystkim tym naszym czytelnikom, którzy na 7 listopada (25 października v. s.) byli do sądu pozwani — a obrońcy biedaków, p. Stefanowi Maltzowi przesyłamy w ich imieniu serdeczne „Bóg zapłać“! za zajęcie się ich sprawami.

Zabawa taneczna. W sobotę wieczorem stowarzyszeni cechu czeladników stolarskich na zakończenie uroczystości jubileuszowych zebraли się na Księżym Młynie na zabawę taneczną, która rozpoczęła się o godzinie 8 1/2 połonezem, poprowadzonym przez p. Mateusza Lewalskiego. Stanęło do poloneza 80 par, ale potem zwiększył się jeszcze napływ gości, tak, że następnie w za-

bawie uczestniczyły 162 pary. Bawiono się ochotczo do białego dnia.

Cyrk. W sobotę rozpoczęły się widowiska w cyrku p. Devignégo przy rogu ulic Pańskiej i Zawadzkiej. Widownia w sobotę i wczoraj była wyprzedana. Cyrk rozporządza niezłymi siłami, posiada też liczny balet, umożliwiający wystawę pantomin. Dla dogodności publiczności zaznaczamy, że dostęp do cyrku tramwajami jest ułatwiony. Należy wsiąść do tramwaju, idącego do cmentarza i wysiąść na rogu ul. Pańskiej, skąd do cyrku jest tylko kilkadziesiąt kroków.

Pożar. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na ulicy Nowomiejskiej nr. 4 w oficynie na parterze w mieszkaniu Rohrmanna, gdzie mieściła się fabryczka waty, od pieca zapaliła się wata. Ogień stłumili domownicy i I oddział straży. Córka Rohrmanna uległa dotkliwym oparzeniom lewej ręki; pomocy udzielił jej felczer I oddziału straży.

Szczyt barbarzyństwa. Na ulicy Główniej pod nr. 49, mieszka malarz Wiechanow. Powróciwszy w nocy w sobotę do mieszkania w stanie nietrzeźwym, zaczął bić córeczkę żony z pierwszego małżeństwa, Stanisławę, liczącą lat 3, tak, że złamał dziecku rękę, oraz spowodował liczne sińce na całym ciele. Matka dziecka, a żona Wiechanowa, zaczęła bronić swą córkę; w szamotanin się z mężem została boleśnie ugryziona przez tegoż w palec. Na krzyk ofiar sąsiedzi sprowadzili policję, która zabrała awanturnika do cyrkuła. Do matki i córki wezwano Pogotowie, lekarz którego udzielił doraźnej pomocy.

Bójki. Na ulicy Konstantynowskiej nr. 29, Moritz Bleyman, lat 21, blacharz, został zraniony palcem w rękę i palec. — Na ulicy Piotrkowskiej nr. 180, Jakób Wróbel, robotnik fabryczny, lat 48, otrzymał ranę w głowę, zadaną tępym narzędziem. — Na ulicy Pustej nr. 6, w sobotę wieczorem, na powracającym z fabryki Franciszka Witzla, lat 29, robotnika fabrycznego, napadło kilku łobuzów i nożem zadało mu rany w bok i lewą łopatkę. Witzla zawieziono do cyrkuła, gdzie zawezwany lekarz Pogotowia rany opatrzył; a ponieważ okazały się dość niebezpieczne, przeto odwieziono go na dalszą kurację do szpitala św. Aleksandra. — Na sosie pabianickiej Rudolfa Brajch, lat 28, kowal, uległ ranie głowy, zadanej tępym narzędziem. We wszystkich powyższych wypadkach lekarze Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając poszwankowanych na miejscu.

Przy pracy. Na ulicy Zielonej w posesji pod nr. 34 budują studnię. Tomasz Myzala, lat 42, robotnik tam pracujący, podnosząc blok, upadł i złamał wskutek tego lewą nogę. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy, poczem odwiózł go na dalszą kurację do szpitala Czerwonego Krzyża.

Najechanie przez tramwaj. Wczoraj przed wieczorem tramwaj, biegnący w stronę Rynku Geyera, nr. 117 przy ul. Piotrk. najechał na Szymona Wejknera, lat 6 mającego, syna kupca, który wskutek tego odniósł ranę głowy i zdarcie skóry. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia, poczem poszkodowanego pozostawił pod opieką rodziców na ulicy Piotrkowskiej nr. 117.

Stratowany przez konia. Na ulicy Widzewskiej pod nr. 75, ma sklep rzeźniczy i masarnię rzeźnik, Sebastian Nau, lat 35. W sobotę do wozu rzeźniczego zaprzężono konia, którym Nau miał jechać do rzeźni. Wtem koń się spłoszył i ponosił; właściciel usiłował powstrzymać konia, lecz został przez niego stratowany i przejechany wozem, wskutek czego uległ złamaniu nogi, oraz odniósł ranę głowy obok ogólnego potłuczenia. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając poszkodowanego w mieszkaniu.

Wypadki. Szosa Rokicińska jechał właścianin, Jan Wyręba, lat 46, z produktami rolnymi do Łodzi; nadjeżdżający tramwaj spłoszył konie, wskutek czego Wyręba spadł z wozu i zranił głowę. — Ze wsi Lubocheńska, w okolicach Ujazdu położonej, przybyła odwiedzić dzieci właścianka, Maryanna Nowacka, lat 48 mająca. Przechodząc ulicą Północną około domu nr. 2, została przez prywatny powóz przejechana tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu lewego obojczyka. W obydwu powyższych wypadkach lekarze Pogotowia opatrzyli rany.

Z ulicy. Na ulicy Przejazd № 54 Barbara Bochenek, lat 42, znowa robotnika fabrycznego, przechodząc, poślizgnęła się i upadając wywichnęła lewą rękę. — Na Młynarskiej № 22 Michalina Charaszewska, lat 57, uległa atakowi nerwowemu. — Na ulicy Północnej nr. 22 Antonina Klimerab, lat 44, znowa furmana, przewróciwszy się, zraniła rękę. — Na ulicy Przejazd nr. 10 M. K., lat 34, dostał ataku epileptycznego. — Takiemu samemu wypadkowi uległa na ulicy Przejazd nr. 13 Walerya Kowalrotek, lat 34, robotnica fabryczna. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielił pomocy, pozostawiając poszkodowanych na miejscu.

Przez nieostrożność. Na ulicy Rzgowskiej nr. 71, Foke Waldemar, lat 28, właściciel sklepu, oglądając rewolwer, spowodował wystrzał. Kula uwięzła w żołądki. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziono Waldemara w groźnym stanie zdrowia do szpitala Czerwonego Krzyża.

Krwotok. Na ul. Tylnej nr. 6 Antoninie Wojda, lat 38, żonie furmana, nagle krew rzuciła się gardłem. Przybyły lekarz Pogotowia zatrzymał krwotok, pozostawiając chorą w mieszkaniu.

Kurcz żołądka. Na ulicy Spacerowej przy pracy Władysław Nowak, lat 28, farbierz, uległ kurczowi żołądka. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy stosownej pomocy, pozostawił go na miejscu.

Niebezpieczna zabawka. Jadący do Łodzi kupcy z osady Paradyż, w pow. opoczyńskim położonej, oglądali rewolwer. W czasie tego nastąpił wystrzał tak nieszczęśliwy, iż zranił 7-letniego chłopca, nazwiskiem Rosenmutter, syna kupca, jadącego na tejże furmance,

Biedny chłopiec prawdopodobnie utracił oko, zraniony bowiem został poniżej lewej skroni. Chłopca przywieziono do Łodzi; zawezwany lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

Ekonomiczna.

Pomoc. W sobotę w lokalu Liry odbyło się ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia spożywczego „Pomoc“ przy udziale 40 osób. Przewodniczył zebraniu wiceprezes zarządu p. Franciszek Jaskiewicz, który przedstawił do zatwierdzenia przez radę wniosek powiększenia udziałów do 23 rb., a to w celu zyskania funduszu na rozszerzenie przedsiębiorstwa, powiększenie obsługi sklepu, niezbędnej przy przemianowaniu sklepu na fabryczny, na co otrzymano już pozwolenie fabrycznego inspektora I-go rewiru.

Zebranie uchwalilo ten wniosek 37 głosami, ustanawiając wniesienie dopłaty do 1 stycznia 1903 r. Następnie przewodniczący zwrócił uwagę na konieczność ustanowienia komisji rewizyjnej dla skontrolowania ksiąg i czynności sklepu. Do komisji tej powołano pp.: Jana Budę, Antoniego Kustosika i Franciszka Zagodę.

Z kolei. W ciągu ostatniego tygodnia drogą żelazną fabryczno-łódzką dowieziono towarów:

Mąki pszennej 53 wagonów (34,450 pud.), mąki żytniej 27 wagonów (16,470 pudów), pszenicy 3 wagon (1,950 pud.), żyta 2 wagon (1,300 pud.), owsa 33 wagon (19,800 pudów), jęczmienia browarnego 2 wagon (1,200 pud.), jęczmienia na kaszę 1 wagon (650 pud.), grochu 2 wagon (1,350 pudów), kaszy jaglanej 3 wagon (1,800 pudów), siana prasowanego 7 wagonów (3,100 pud.), słomy prasowanej 11 wagonów (4,950 pud.), słomy prostej 4 wagon (1,000 pudów), wełny zagranicznej 37 wagonów (22,000 pud.), wełny krajowej 26 wagonów (14,560 pud.), bawełny zagranicznej 41 wagonów (25,100 pud.), bawełny rosyjskiej 38 wagonów (22,800 p.), odpadków bawełnianych 13 wagonów (5,680 pud.), żelaza 16 wagonów, gliny ogniotrwałej 7 wagonów, wapna palonego 37 wagonów, wapna niepalonego 3 wag., narmuru kieleckiego w brytach 2 wagon, cementu 21 wagonów (13,650 pud.), drzewa budowlanego 19 wagonów, drzewa opałowego 19 wagonów, desek 31 wagonów, węgla kamiennego 1021 wagonów, koksu 9 wagonów, kamienia piaskowca 13 wagonów, kości 1 wagon, soli 9 wagonów (5,600 pud.), nafty 23 cystern, tektury smółcowej 1 wagon, smoły 1 wagon, farb 6 wagonów, kwasów 3 wagon, papieru 3 wagon, węgla drewnianego 2 wagon, cegły licowej 3 wagon, cegły zwyczajnej 7 wagonów i różnych towarów 621 wagonów.

Pociągami pospiesznymi dowieziono do Łodzi: ryb 2 wagon, bydła 30 wagonów, trzody 61 wagonów, mięsa 6 wagonów, drobiu — wagonów i różnych towarów 21 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 73 wagonów (36,550 pudów), wyrobów wełnianych 13 wagonów (6,500 pud.), wyrobów żelaznych 5 wagonów (3,450 pud.), wyrobów terrakotowych 3 wagon, tektury smółcowej i smoły 2 wagon (1,100 pud.), cegły licowej 1 wagon, cegły ogniotrwałej — wagon, szmelcu 4 wagon, kafi 1 wagon i różnych wyrobów 397 wagonów.

Wysłano pociągami pospiesznymi: wyrobów bawełnianych 11 wagonów (10,000 pud.), wyrobów wełnianych 3 wagon (1,900 pud.), i różnych towarów 19 wagonów.

Dyskonto. Tow. wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich zredukowało stopę procentową przy dyskoncie weksli do 5½%.

Z sąsiedztwa.

Ławnicy. Rząd gubernialny piotrkowski zatwierdził na urządzie ławników sądów gminnych, powiatu brzezińskiego, następujące osoby: w III rewirze Krzysztofa Glesmana na trzechlecie od 1900 r., na trzechlecie zaś od 1902 r. w I okręgu Antoniego Kucharskiego i Kazimierza Gajewskiego, jako kandydata, w II-im Tomasza Dąbrowskiego i Franciszka Szychowskiego, jako kandydata, w III-cim Wilhelma Bakusa i Andrzeja Cedzińskiego, jako kandydata, w IV-tym Wojciecha Plebaniaka — i Izzydora Świnogę, jako kandydata.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Łp.). Na dwa występy gościnne w piątek i sobotę przeszłego tygodnia, znakomita artystka warszawskich teatrów rządowych pani Honorata Leszczyńska wybrała rolę szanszonistki Fui-fui w krotchwili Strobitzera w „Koszarach“ i rolę księżnej gdańskiej w głośnej sztuce Wiktoryna Sardou „Madame Sans Gène“. Rola ta rozślawiła imię pani Leszczyńskiej, ale bo też trudno o grę bardziej subtelną, wycieniowaną

do drobiazgow i utrzymaną lepiej w mierze artystycznej. O ile w „Koszarach“ p. Leszczyńska starała się stworzyć typ wesolej i sympatycznej figlarki, zlekka tylko naszkicowany, jak przystało w krotchwili, o tyle w „Madame Sans Gène“ zdumiewa dokładność rysunku i pełnia kolorytu. W roli tej pani Leszczyńska wydobywa na jaw wszystkie jej piękności a czyni to przy pomocy środków nader prostych, bez wszelkiej afektacji i uciekania się do tanich teatralnych sposobów.

Drugą atrakcją sobotniego wieczoru był występ młodzieńczego artysty p. Jerzego Leszczyńskiego w roli brabiego Neuperga, występ, uwieńczony zupełnym powodzeniem. Młody artysta wcielił się w tę rolę całym swoim jestestwem. Odczuł wybornie wszystkie jej momenty i przeprowadził całość nader konsekwentnie, począwszy od pierwszego wejścia na scenę aż do kulminacyjnej sceny z Napoleonem, w której ten ostatni zrywa mu aksełbanty. Szczególniej zaś scena z księżną gdańską, w której Neuperg przyznaje się do miłosnej awanturki na dworze cesarskim, przeprowadzona była niezwykle dyskretnie i z wielkim odczuciem sytuacji.

Napoleonem był p. Orliński. Robił on co mógł, by wyjść zwycięzko z zadania, lecz indywidualność artysty nie nadaje się do tej roli. Całość jednak nie pozostawia zbyt wiele do życzenia.

Reszta obsady pozostała ta sama, z wyjątkiem p. Jakubowskiego, który rolę księcia Rovigo ministra policyi, odegrał bardzo dobrze, tworząc typ zgodny z tradycją.

P. Różański, jak zawsze był pełnym animuszem żołnierskiego Lefebrem, p. Olszewski, znakomitym w roli Fouche'go, panie Audran i Słubicka wywiązały się zupełnie dobrze z ról obu sióstr Napoleona.

Całość była grana gładko i sprawnie. Publiczność na obu przedstawieniach wypełniła widownię prawie doszczętnie. W sobotę ofiarowano pani Leszczyńskiej piękny bukiet z żywych kwiatów.

* Sztuka I. A. Kisielewskiego «W sieci» doznaje prawdziwego uznania ze strony publiczności, która wczoraj teatr Victorya zapełniła po brzegi, oklaskując grę artystów: «W sieci» będzie grane we wtorek, przez to też wyborna farsa «Pan Coulisset» lepiej będzie wypróbowana, próby bowiem odbywają się codziennie.

* W środę powtórzona zostanie farsa «W koszarach» z p. Gromnicką w głównej roli.

* Dyrekcyja pozyskała p. Ludową Żmurkową na szereg gościnnych występów, co do których podamy wkrótce szczegóły.

* Podwieczorki muzyczne Lutni coraz to więcej zyskują sobie prawo obywatelstwa. Wczoraj naprzykład, licznie zgromadzona publiczność mile spędziła czas, przysłuchując się przeróżnym produkcjom muzyczno-wokalnemu i deklamacyjnemu. Program rozpoczął, jak zwykle, chór Lutni, która po odśpiewaniu swego sympatycznego hasła z powodzeniem wykonała „Sen“ Gounoda i „Piosnkę węgierską“. Następnie, jako solista wystąpił ulubieniec Łodzi p. Antoni Michałowski, odtwarzając, z zaletami właściwymi swemu talentowi, „Gondolierę“ Szarwenki, „Tarrantellę“ Rubinsteina i „Mazurka“ Zarzyckiego. Pianistę przyjmowano z zapalem, oklaskując gorąco. Trzeci numer programu wypełniła deklamacyja panny Stanisławy Truskowskiej, która z finezyą i prawdziwym wdziękiem wypowiedziała „Koszyczek Maryni“ oraz ulotny wiersz Konopnickiej na bis. Najwięcej atoli oklasków zebrał p. Adolf Kon. Uzdolniony ten śpiewak posiada bardzo ładny głos, obok poczucia artystycznego i inteligencji. Z repertuaru p. Kona, najwięcej podobała się aria z opery „Don Carlos“ Verdi'ego, oraz śliczna i rzewna pieśń „Do widzenia“ Liebego.

Ostatnim z solistów wczorajszego podwieczorku był pan Maryan Kamiński, bardzo zdolny deklamator, który wypowiedzeniem monologu „Pijanego do księżycy“ pobudził zebranych do wybuchów śmiechu. Młody debiutant, wykazał przedewszystkiem wielkie zdolności mimiczne. Na bis dołożył on humorystyczny utwór swego układu, bardzo zręcznie napisany. Program podwieczorku zakończyła Lutnia, odśpiewaniem kilku numerów pieśni, z których najwięcej podobała się „Smutna piosnka“ Norweskich „Góry norweskie“ Kjerulpa.

Stowarzyszenie nauczycieli chrześcijan.

W sobotę we własnym lokalu odbyło się ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan, zwołane w drugim terminie, a więc prawomocne bez względu na ilość obecnych. Posiedzenie zajął prezes stowarzyszenia p. Kokowski, proponując wybranie na przewodniczącego zebrania p. Wolanowskiego, co też zgromadzenie potwierdziło. Wybrany również na sekretarza p. Kazimierz Tomaszewski przeczytał protokół poprzedniego zebrania, poczem przystąpiono do obrad nad pierwszym punktem porządku dziennego, t. j. nad kwestyą emerytury prywatnej dla nauczycieli.

Prezes stowarzyszenia wyjaśnił, że przy ministeryum oświaty istnieje kasa emerytalna dla uczących wogóle, a więc dostępna i dla nauczycieli, oraz nauczycielek prywatnych. Zarząd jest w posiadaniu odnośnej ustawy i oprócz tego przeprowadził korespondencję, dotyczącą się kwestyi wątpliwych, tak, że jest w możności udzielenia wszelkich wyjaśnień życzącym sobie należeć do wspomnianej kasy. Oprócz tego zarząd odbył poufną, prywatną konferencję z nauczycielami szkół fabrycznych, na której postawione zostało pytanie, czy stowarzyszenie ma wystąpić do firm fabrycznych z kwestyonaryuszem, o ile te zechcą się przyczynić do składek emerytalnych za swoich nauczycieli, które wobec innych dogodnych warunków wynoszą poważną kwotę 12 proc.

Prezes konstatuje ten smutny fakt, że tylko dwie firmy okazały się jako dbałe o zabezpieczenie starości swoich współpracowników. Wprawdzie jedna odmówiła na razie z powodu przesilenia ekonomicznego swej pomocy, nie uchylając się jednak od niej w razie zmiany położenia.

Druga firma, mianowicie akc. tow. Juljusza Heinzla, zadeklarowała chętnie 6% na składki emerytalne ze swoich funduszy. Zgodnie z życzeniem zebranych, sekretarz zarządu, p. St. Musiatowicz, przeczytał główne punkty ustawy kasy, przyczem zarząd jeszcze raz zaznaczył, że podejmuje się pośrednictwa w tej sprawie względem swoich członków.

Drugim punktem obrad była kwestya delegacji na zjazd nauczycielski w Moskwie i instrukcji dla delegata. Tu należy czytelnikom przypomnieć i wyjaśnić powstanie projektu delegacji, tem więcej, że przypomnienie to w znacznej mierze służy ilustracją tego, co zaszło na sobotnim zebraniu. Podczas wakacji w roku 1901 nadszedł z Moskwy od związku nauczycieli program i zaproszenie na zjazd, którego termin po uzyskaniu pozwolenia wyższych władz wyznaczony został na styczeń roku przyszłego. Odnośny list i dokumenty odebrał członek zarządu p. Czajkowski i nie nikomu o tem nie mó-

więc, trzymał przez długi czas u siebie. Dopiero na dwa piśmienne i liczne ustne żądania zwrócił owe dokumenty.

Wówczas sprawa poszła pod obrady ogólnego zebrania, które zdecydowało udział w zjeździe i poruczyło zarządowi wypracowanie szczegółów. Tego zadania podjął się dobrowolnie p. Czajkowski, niestety jednak, skończyło się tylko na dobrych zamiarach. Uplłynęło półtora roku, a p. Czajkowski nie przedstawił potrzebnej instrukcji dla delegata na zjazd. Wprawdzie na sobotnim zebraniu zaznaczył on, że jego instrukcja opiera się na kwestyonaryuszu pewnej liczby członków stowarzyszenia, co mogło wymagać pewnego czasu, nigdy jednak półtorarocznego terminu, któryby mógł wystarczyć dla załatwienia ważniejszej sprawy, dotyczącej się całego kraju, a nie stowarzyszenia złożonego z kilkuset członków. Zarząd, mając taki oczywisty dowód lekceważenia dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków i wobec zbliżającego się terminu zjazdu, polecił wypracowanie instrukcji p. Musiatowiczowi. Treść tej instrukcji jest znaną naszym czytelnikom z artykułu p. S. M. w nr. 248 naszego pisma i ma na celu li tylko przedstawienie na zjeździe potrzeby poprawy bytu materialnego nauczycieli i nauczycielek. Zarząd przyszedł do wniosku, że nie należy za wiele od razu żądać i że stowarzyszenie łódzkie może tylko przedstawić położenie swoich członków pod względem materialnym. W tym duchu też zredagowaną została instrukcja dla delegata, obejmująca siedm punktów.

Po przeczytaniu tej instrukcji zabrał zaraz głos p. Czajkowski i zamiast krytyki, uzupełnienia, poprawki, wogóle zamiast debat nad instrukcją zarządu, wziął się do przedstawienia swojej, nareszcie po półtorarocznym milczeniu wypracowanej instrukcji. Składała się ona aż z 10 punktów, odczytanie których i rozpatrzenie zabrało czas do godziny 1¹/₂, w nocy. Bez wątpienia, jest to wina przewodniczącego, że pozwolił na przedstawienie tej instrukcji, pozornie tylko ubranej w formę wniosków, albowiem zarząd był upoważniony do przedstawienia instrukcji, uczynił to i li tylko nad nią mogły się rozprzeźnić debaty. Jakaś nowa instrukcja nie powinna była wejść na stół obrad, co najwyżej mogła być przedmiotem omówienia na zebraniu zarządu i zarząd tylko mógł przyjąć wnioski p. Czajkowskiego, odrzucić je, zmodyfikować, dopełnić swoje i t. p. Żeby mieć pojęcie o elaboracie p. Czajkowskiego, który sam przez się mógłby wypełnić cały zjazd, podajemy tu w skróceniu treść. P. Czajkowski projektuje, żeby delegat stowarzyszenia przedstawił następujące desideraty: 1) ponieważ jest brak szkół miejskich, a lukę pod tym względem wypełniają szkoły prywatne, miasto więc powinno je wspierać subsydjami, ewentualnie płacić za nauczycieli prywatnych składkę emerytalną; 2) zobowiązać prze-

łożonych prywatnych szkół i rodziców do płacenia składek emerytalnych za nauczycieli lub premij asekuracyjnych; 3) powiększyć pensye wiejskich, miejskich i rządowych nauczycieli tak, żeby jednakowa dla wszystkich norma przedstawiała minimum 500 rb. rocznie, z podwyżką co pięć lat; 4) płaca nauczycieli i nauczycielek w szkołach prywatnych ma być zrównana; 5) żądać instrukcji i wyjaśnienia praw emerytalnych; 6) prosić o to, żeby stowarzyszenia mogły urządzać pogadanki dla samokształcenia się; 7) prosić o wyrobienie ulg w szpitalach i co do pomocy lekarskiej dla nauczycieli prywatnych i rządowych, przyczem, żeby bezzenni pobierali 1/2 pensyi, a zamężne lub żonaci 2/3, lecząc się w szpitalu, pierwsi zaś 2/3, drudzy 3/4 w razie leczenia się w domu; 8) dzieci sieroty po nauczycielach powinny otrzymać wykształcenie na koszt gmin i miast, powinien również istnieć fundusz wdów i sierot przy stowarzyszeniach; 9) unormować płacenie pensyi nauczycielom prywatnym podczas świąt i wakacji, i 10) wyrobić prawo wydawania podręczników przez stowarzyszenia i zobowiązania wydawców do płacenia pewnego procentu na rzecz stowarzyszeń nauczycielskich. Nad każdym z tych punktów tej nowej instrukcji debatowano i przyjęto niektóre, inne zaś odrzucono, jako przekraczające zadanie zjazdu. Przyjęto więc pierwszy wniosek, dotyczący się subsydium miast dla szkół prywatnych, następnie trzeci punkt co do normy uposażenia nauczycieli. Zarząd ten punkt inaczej przedstawił, proponował bowiem, żeby nauczyciele więcej pobierali minimum pensyi 400 rb., małomiaścicki 600, a wielkomiejscy 800 rb. z dodatkami co pięć lat. Ogólne zgromadzenie jednak 33 głosami przeciw 23 przyjęło redakcyę wniosku p. Czajkowskiego. Co do piątego punktu postanowiono prosić zjazd o wypracowanie formy pewnej opieki nad emeryturą. Siódmy wniosek odnośnie do ulg w szpitalach został przyjęty i włączony do instrukcji.

Jednym słowem, instrukcja zarządu powiększoną została o dwa punkty, a w jednym tylko zmieniona co do brzmienia.

W dalszym ciągu powstała kwestya, co do osoby delegata. Zarząd, opierając się na poprzedniej uchwale ogólnego zebrania, brzmiała w protokule, że „wybór kandydata na zjazd poleca się zarządowi,“ przedstawił tego kandydata, «eo ipso» delegata w osobie p. Musiatowicza. Nie można było inaczej zrozumieć tego polecenia, niema bowiem w protokule mowy o przedstawieniu kandydatów do wyboru przez ogólne zebranie lub przedstawienie jednego kandydata, którego by ogólne zebranie mogło nie przyjąć i wówczas zmusiłoby zarząd znowu do przedstawienia kandydatów, aż do chwili trafienia na gusty członków.

Jeżeli zarząd nie mógł trzymać się wadliwej wprawdzie redakcyi tego postanowienia, to, lo-

3)

Jan Ptasnik.

—§—

Rada a pospólstwo w Krakowie w XVI w.

(Dalszy ciąg—patrz № 256).

Osiągnięcie tego, jak niemniej prawa kontrolowania szafunków dochodami miejskimi było największym zwycięstwem pospólstwa.

Odtąd rada musiała się z niem liczyć, a to bez wątpienia wyszło na korzyść miasta. Wprawdzie domagało się pospólstwo daleko więcej, domagało się prawa wyboru kilku rajców, ale to żądanie wybiegło po za wiek swój, nie mogło być zrozumianem; tem bardziej, że pozwolenie takie sprzeciwiało się prawom wojewody krakowskiego, który jedynie miał wybierać rajców.

Inne żądania, którym król odmówił swego przyzwolenia, były mniejszej wagi. Naprzykład „żałilo się pospólstwo, że jest mu trudno o ięgnąć sprawiedliwość, ponieważ wielu rajców posiada dobra ziemskie, z powodu czego wielu krzywd nie mogą obywatele w mieście załatwić, skoro rajcy odwolują się do innego prawa. Prosi więc o zakazanie posiadania dóbr ziemskich.“

Żądanie jakie musiała być na rękę szlachcie, która oddawna domagała się, aby mieszczanie krakowscy posprzedawali swe dobra

ziemskie, jednakowoż król, jak swojego czasu szlachcie, tak teraz oparł się życzeniom pospólstwa.

Nie czynił też zadość jego życzeniom, „aby jeden mieszczanin nie zajmował w mieście więcej domów ku uciążeniu innych obywateli, bo nie można nikomu wiązać rąk w mnożeniu swych majątkości.“

Kisling natomiast niezupełnie czystym wyszedł z tej sprawy. Przynajmniej takby się należało domyślać ze słów kilku. Wprawdzie król nazywa go skrzętnym i wiernym w sprawach, dotyczący h dobra miasta Krakowa i ogłasza go niewinnym, „a to, co na niego powiedziano i o co go obwiniano, żadną miarą nie ma szkodzić sławie jego i jego potomków,“ przecież na końcu powiada: „sam zaś ową sumę, którą, jak przyznał, winien jest miastu, niech zapłaci przed obrachunkiem ze strony lonarów.“ A zatem jednak były jakieś nieformalności.

Tak więc niektórym żądaniom przyzwał król słusność, inne odrzucił. Obydwu zaś stronom nakazał żyć w zgodzie. „aby odtąd rada i pospólstwo razem zgodnie i jednomyślnie postępowały“; by rajcy, jako tacy, na których wszyscy patrzają i z nich wzór sobie biorą i przykład, byli przystępnii ludzcy, każdemu oddawali sprawiedliwość, pospólstwo zaś panów radców, jako swych starszych, jako tych, co się troszcza o dobro miasta, ma szanować i wypełniać ich rozkazy; przedewszystkiem zaś ma wypłacić radzie 5,333 fl., które rada wydała, kiedy były na sejmie rozpisane podatki.

Zdawałoby się, że ten dekret królewski u-

sunie już w zupełności wszelkie waśnie w Krakowie, że odtąd powinna zapanować zgoda, tak, jak to król nakazywał. Ale stało się przeciwnie. Pospólstwo, pomimo że wielu jego życzeń nie uwzględniono, przecież ogółem wyszło obronną ręką. — Wiele praw mu przyznano, rajcy ponieśli klęskę.

Zabolało to dumnych patrycyuszów. Nie mogli oni strawić tego, że ma ich kontrolować pospólstwo i nie zważali na dekret. Daremnie pospólstwo domaga się złożenia rachunków przed swymi delegatami, daremnie żąda przeczytania sobie praw i przywilejów. Rada stale odmawia. Rozpoczyna się nowa walka. Pospólstwo nie tylko nie płaci dawnych zaległości, ale i nowych podatków odmawia. Skarżą się rachunki miejskie z tych czasów, że podatek miejski, szosem zwany, nie przynosi „propter rebellionem communitatis.“ Sprawa ciągnie się lat parę, bo do 1524 roku.

Pospólstwo, nie mogąc przełamać uporu rajców znowu udaje się z wielkimi licznymi żalami do króla, znowu przedstawia mu swe skargi i żądania na piśmie, ujęte w odpowiednie artykuły.

Skargi to te same, co przed trzema laty, tylko że teraz brzmia daleko ostrzej. Żała się one, że rajcy nie dobrze zarządzają dochodami miejskimi, obracają je na inne potrzeby i nie chcą z nich składać przed nikim rachunku. Przywilejów dotychczas pospólstwo nie widziało, a mieszczan wsadzają rajcy do więzienia razem ze zbrodniarzami.

(Dok. n.)

gicznie sądząc, nie mógł inaczej zrozumieć i stosownie do tego postąpić. Tymczasem okazało się, że ogólne zgromadzenie inaczej myślało. Czy również inaczej myślałoby, gdyby zarząd przedstawił kandydata w myśl pewnej kliki, pozostanie pytaniem. Dość, że członkowie zaprzeczyli zarządowi kompetencji, co do wyboru kandydata-delegata. Wówczas zarząd postawił wniosek pod głosowanie, czy był upoważniony do wyboru, czy nie. Wniosek ten przepadł 35 głosami przeciw zarządowi. Upatrując w tem dla siebie «votum» nieufności, zarząd, po krótkiej naradzie, złożył mandaty i dalsze losy instytucji w ręce przewodniczącego, p. Wolanowskiego.

Nawet na nie wtajemniczonego bliżej w sprawie stowarzyszenia, wynikała opozycja musiała zrobić wrażenie z góry zainscenizowanej sztuczki jakiejś partii, gwoli przeprowadzenia swego kandydata.

Należy przyznać, że zarząd, zapewne rozumiejąc tę zakulisową robotę, nie mógł inaczej postąpić, chcąc ocalić swą godność. Należy jednak mieć nadzieję, że sprawy wrócą do normalnego stanu, czego dowodem jest to, że ogólne zgromadzenie na wniosek p. A. Kędzińskiego postanowiło wnieść do protokołu, iż niezgodzenie się na kandydata nie było votum nieufności i z tego powodu zarząd proszony jest o przyjęcie z powrotem mandatów. Wniosek ten stanowi uświadomienie sobie stanu rzeczy i skutków przez tych członków, którzy zapewne weszli na fałszywą drogę, wprowadzeni przez jakiegoś warchoła.

km.

Biblioteka Bodley'a w Oxfordzie.

—§—

Jeżeli londyńska biblioteka Muzeum Brytyjskiego jest pierwszą na świecie zarówno liczbą książek, jak doskonałością ich klasyfikacji i wzorowym urządzeniem technicznym, to pierwsze miejsce po niej zajmuje niewątpliwie biblioteka Bodley'a w Oxfordzie. Pierwsze nawet miejsce należy się jej pod względem rękopisów, białych kruków i starych ksiąg. Owiewa ją atmosfera poważnej tradycji. Każdy, który w niej pracuje, czuje się niejako uzaczniony, podniesiony o jeden szczebel wyżej w sferze intelektualnej.

Trzy wieki upłynęły od tej wspaniałej fundacji. Tomasz Bodley, mąż stanu, dyplomata, podróżnik, w ciągu swego publicznego zawodu przechodził zmienne koleje losu, głównie z powodu zatargów z lordami Cecil i Essex Oxford,

w którym osiadł ostatecznie w roku 1597, stał się dla niego zbawczą przystanią. Poświęcił też resztę życia, aby pomógł jego umysłowe skarby. Uniwersytecka biblioteka nie była na wyzynie tego znakomitego umysłowego ogniska. W jednym z zakątków tego miasta, któremu co do artystycznej piękności mało jest równych w Europie, wznosił Bodley gmach przestronny i pomieścił w nim obfity księgozbiór. Na jego zakupienie poświęcił sumę 200,000 funt. szterl. (2,000,000 rubli), sumę, która niezawodnie dzisiaj przedstawia podwójną wartość.

Za dni naszych miliardierowie amerykańscy czynią olbrzymie fundacje o naukowych celach, splacając w ten sposób dług zacięgnięty wobec społeczeństwa. Chwalebne są takie filantropijne przedsięwzięcia; są one jednak do zrozumienia łatwiejsze w naszej epoce rozpowszechnionej oświaty, aniżeli za czasów Bodley'a. Nawet w zaraniu renesansu i reformacji wiedza i troska o nią były duchowym przywilejem garstki wybrańców. Postać Bodley'a rysuje się tedy w posagowych kształtach, a hold, który mu corocznie w dniu 8 listopada składa uniwersytet oxfordzki, nie stracił nic na znaczeniu.

Ufundowana przez niego biblioteka, uposażona dochodami, które jej po wsze czasy zabezpieczają byt, liczy przeszło 400,000 dzieł. Pomiędzy niemi cenne edycje greckich i łacińskich pisarzy; pomiędzy 30,000 jej rękopisami figuruje dział orientalny, którego opracowanie rzuci jeszcze światło na niejedną niezrozumiałą dotąd okres historycznej przeszłości. Dumny z posiadanych przez się skarbów, uniwersytet oxfordzki skorzystał z trzechsetnego jubileuszu biblioteki Bodleyskiej, aby wezwać do Oxfordu pierwsze instytucje naukowe świata dla uczestniczenia w pamiątkowych godach.

Dawid Binning Monro, jako wice-kancelarz uniwersytetu, rozesłał zaproszenia, na które przybyło przeszło 250 profesorów, bibliotekarzy i delegatów, uczonych i bibliofilów. W dniach 8 i 9 października zgromadziło się imponujące grono dostojników wiedzy. Wewnętrzna powaga zarówno jak i zewnętrzna wspaniałość uroczystości, uczyniły musiały silne wrażenie na każdym, kto był w obchodzie uczestnikiem lub świadkiem. Władze uniwersyteckie przyjmowały gości w Ashmoleum-Museum i w galeriach uniwersytetu. Zbiór greckich starożytności, nieporównane rysunki i szkice mistrzów malarstwa w Raffaello-Room, zarówno jak fotografie wykopalisk palacu Knossosa na Krecie i nakoniec zbiory Ruskina, przykuwały uwagę gości na tem wstępnem zebraniu.

Nazajutrz w teatrze Sheldona odbyło się

uroczyste posiedzenie, poświęcone przyjmowaniu delegacji, odczytywaniu adresów i rozdawaniu naukowych stopni i dyplomów. W pięknej sali z czasów Jakóba II błyszczały różnokolorowe togi i berety, zlewające się w harmonijną tęczę. Obok czerwonych i różowych płaszczy doktorów prawa, purpurowych i popielatych doktorów filozofii, obok wytwornych z białej brokateli płaszczy doktorów muzyki—zaznaczyły się maulnicze stroje obcych delegatów, a przedewszystkiem togi z czarnego i purpurowego atlasu z złotymi wylogami, doktorów paryskiej Sorbony. Wiedza przywdziała godowe szaty; wstały żywe średniowieczne czasy z ich korporacyjnym strojem. Nietylko barwnie i hucznie było w sali Sheldona, gdy rozdawano honorowe stopnie znakomitościom krajowym i obcym. Oklaski, wiaty, okrzyki witały znakomite nazwiska wyróżnione przez uniwersytet. Byli pomiędzy nimi ambasadorowie i dygnitarze państwowi, zarówno jak tacy hegemonowie nauki, jak dr. Martens, największa powaga międzynarodowego prawa z Petersburga, jak p. Omont, reprezentujący Bibliotekę narodową z Paryża, jak hr. Babzini z Rzymu, jak prof. Minot z uniwersytetu Havard, dr. Schiper z Wiednia, dr. Sachan z Berlina i różne naukowe powagi z bratniej alma mater w Cambridge.

Obchód zakończył się wielkim bankietem w przestronnej halli kolegium Christ Church, pod prezydencją wice-kancelarza. Wszyscy dygnitarze wszechnicy zasiedli pośród swych gości dalekich i bliskich. Już nie po łacinie, jak zrana na posiedzeniu, ale po angielsku, choć często z cudzoziemskim akcentem, wygłaszane były mowy i toasty. Gdy do dna wychyłało kielichy, zauważono, że głowy uczonych raz jeszcze dawały dowody swej tęgości...

Nazajutrz stara księżnica Bodley'a powróciła do ciszy i pracowitego żywota. W ciasnych, mniszych przegrodach, pochylają się nad rękopismami uczeni badacze. Podobno obchód nie pozostanie bez praktycznego rezultatu. Księgozbiór, mimo obfitego uposażenia, potrzebuje pomocy i poparcia przez solidarność międzynarodowego świata naukowego. Nawiązane stosunki mają przyczynić się do dalszego rozwoju wiekowej księżnicy. Jak zawsze w Anglii, połączone ułamek.



52)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-eh tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 256).

Po zaspokojeniu pierwszego głodu i pragnienia, rozpakowywano namioty i rozbijano w nierównych szeregach. Nie straciły one swej świeżości w tej długiej drodze, a różnobarwne chorągwie powiewały w pełnym blasku z ich szczytów. I wkrótce, jak oko sięgnąć zdolne, powstawały całe miasta z zielonych, ponsowych, niebieskich i złotych namiotów; obozowe ogniska słały ku niebu fantastyczne kłęby dymów i z pośpiechem dobywano zapasów żywności. Jakby do wielkiej gotując się uczyły, przywdziewano wtedy najpiękniejsze stroje i przystrajano się w najkosztowniejsze klejnoty, gdy zaś następnie spotykano się w namiotach, przeznaczonych na kaplice, a później zasiadano przy stołach we właściwym porządku, przedstawiało to widok dziwnie imponujący, który zacięrał pamięć przebytych trudów, dodawał uludy do przyszłych i napelniał chlubą każdą jednostkę, jako stanowiącą cząstkę tej wspaniałej całości.

To też pełni dobrej myśli przybyli krzyżowcy do Nicaci, a wzrok ich jaśniał pewnością zwycięstwa. Tam po raz pierwszy królowa Eleonora wywiodła swój zastęp trzystu niewiast w szyku bojowym. Miały one na sobie lśniące

koleżugi z haftowanymi złotem na jedwabiu spódnicami, oraz długie płaszcze z naszytym na ramieniu purpurowym krzyżem. Na głowach miały lekkie hełmy ze stali, ozdobione cyzelowaniem na złocie i srebrze, a na niektórych jaśniał krzyż złoty, lub skrzydło misternie wyrobione ze srebra.

Miało to miejsce w południe, w pogodny i ciepły dzień jesienny. Rozległa równina, zielona jeszcze miejscami, gdzie skwar letni nie wypalił trawy, rozciągała się nad jeziorem Ascarius, przechodząc stopniowo w linię falistą, która kończyła się stromo uciętą krawędzią o jakie 30—40 stóp nad samą wodą. Miejscami trawa doszczętnie spalona, odsłaniała całe płace pokryte żwirem i szarym pyłem, ale pomimo to liczne zastępy konne i piesze mogły się rozwinąć i pięknie przedstawić oku na tym obszarze. Od południa równina ta wznosiła się łagodnie i biegła ku wzgórzom, do których cesarz Konrad już był przedtem podążył. Książęta i możni panowie, każdy w otoczeniu swych zbrojnych i wassali, rozstawili się szerokim kołem, a Gilbert ze swymi ludźmi Alrykiem i Dunstanem, jako wolny rycerz zajął miejsce w królewskim orszaku. Ale długo oczekiwano na przybycie królowej.

Przybyła nareszcie na czele swego zastępu, siedząc na białej arabskiej klaczy, którą otrzymała w podarunku od cesarza greckiego, a był to koń lotny, jak strzala i tak łagodny, że samym głosem dawał kierować sobą. Królowa jechała sama na długość jakich dziesięciu koni od swego pułku; trzymała się prosto na siodle, dzierżąc lancę w prawej dłoni, a lewą lekko powodując koniem. Nie miała równej sobie w całym swym zastępie, lecz i ten przedstawiał piękny widok, zgrabnie siedzących na koniu amazonek o czarnych i niebieskich oczach, jasnych

i ciemnych włosach, białej i smagłej pici, z ustami, których zadaniem nie mogły być okrzyki wojenne, a raczej słowa pochwały i uznania dla walecznych czynów kochanka lub małżonka.

Najbliżej królowej w pewnym od swych towarzyszek oddaleniu jechała Anna d'Auch w stopniu chorążego jej królewskiej mości, piastując sztandar starożytnego jej domu, wyobrażający św. Jerzego ze smokiem.

Lady Anna była ciemną brunetką wspaniałej urody, a czarne jej włosy spływające na plecy i lekko wiatrem unoszone, tworzyły jakby ciemny obłok, służący za tło dla jej wyniosłej postaci. Zapewne dla jej piękności Eleonora uczyniła ją swym chorążym, nie obawiając się porównania, przeciwnie, znajdując pewien rodzaj chluby w zaemieniu takiej rywalki.

Cały pułk jechał w pewnym porządku, szwadronami po pięćdziesiąt koni, lecz nie w ścisłych szeregach, gdyż amazonki nie umiały trzymać się w linii, choć biegle powodowały końmi. Na czele każdego szwadronu jechała jedna z nich w stopniu kapitana — za swą piękność lub wysoki ród, albo oboje razem piastująca tę godność i ta miała złożony krzyż na swym hełmie ze stali. Każdy szwadron był przyodziany w inne barwy, jakoto: szkarłatną, zieloną i fioletową. Wszystkie miały płaszcze z weneckiej tkaniny, bramowane jedwabiami, przez kupców włoskich przywożonemi do Francji ze Wschodu. Ich bowiem okręty krążyły niezmordowanie po morzu Śródziemnym i oni to w owej epoce założyli rycerski zakon św. Jana Jerozolimskiego dla opieki nad chorymi, zwłaszcza pielgrzymami, z czego później powstał zakon Kawalerów Maltańskich, który przetrwał przez kilka wieków, a nawet do dzisiejszego dnia zostały jego ślady.

(D. c. n.).

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Wózni telegrafu w Łodzi 33 rb. 50 kop., a mianowicie następujący: K. Stempniak 3 rb., F. Broda 2 rb. 50 kop., K. Pogonowicz 2 rb., W. Kwiatkowski 2 rb., R. Ciemięga 2 rb., S. Pawłowski 2 rb., H. Adamus 2 rb., W. Bardziński 2 rb., W. Szymczykiewicz 1 rb. 50 kop., F. Rybicki 1 rb. 50 k., F. Tworek 1 rb. 50 k., I. Słowikowski 1 rb. 50 kop., B. Hensz 1 rb. 50 kop., A. Urbaniak 1 rb. 50 kop., K. Mondry 1 rb. 50 k., M. Kotyniew 1 rb. 50 k., I. Lanfer 1 rb., I. Klimkiewicz 1 rb., I. Nowakowski 1 rb. A. Góralski 1 rb.

— Za niesumienne spełnianie obowiązków, Marcin Kilasiński 50 kop. — Z powodu sprzeczki przy grze, bezimiennie 2 rb. 33 kop.

Na wpisy dla uczniów.

H. Z. wygrane 2 rb.

Z WARSZAWY.

— Zakład św. Łukasza, istniejący od 50 lat pod kierunkiem Marii hr. Łubieńskiej, wykonywa witraże kościelne, mające zbyt w Cesarstwie. Oddział ten powstał w byłych «Lekeyi rysunku i malarstwa», i dość powiedzieć, że z tej uczelni wyszły takie artystki, jak: Bilińska, Poświkowa, Biernacka, Redziejewiczówna, Szmurło, Wasilkowska i inne. W razie zbyt trudnej kompozycji do pracy nad witrażami, powoływani są artyści specjaliści. Mamy więc w kraju zakład, wyrabiający witraże, i nie potrzebujemy uciekać się z obstalunkami zagranicę.

— Wczoraj w sali Filharmonii odbył się odczyt p. K. Korwin-Piotrowskiego «O najgłośniejszych ideałach zyciowych, według Bolesława Prusa». Sala była wyprzedana przez co osiągnięta została suma 1300 rb., wniesiona z góry przez prelegenta na wpisy. Nadwyżka zaś przeznaczona będzie dla kasy przezorności i pomocy kobiet.

— Główny zarząd tow. delssuskiego zakomunikował zarządowi warszawskiemu rozporządzenie, aby na posady inkasentów oraz do biur zakładu gazowego nie przyjmowano kandydatów, którzy nie władają językiem niemieckim. Co ma tłumaczyć to dziwne rozporządzenie nie wiadomo.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Różne wieści.

— Teatr miejski w Rewlu spłonął. Pożar wybuchnął na scenie po przedstawieniu skutkiem nieuwagi robotnika. Nikt z ludzi nie zginął. Kostiumy artystów i instrumenty muzykantów spaliły się. Straty są znaczne.

— Jak już donosiliśmy Koło polskie w Wiedniu przyrzekło rządowi poparcie projektu ustawy o powiększeniu wojska. Nie zapewnia to jednakże losu ustawy, ponieważ czesi trwają w postanowieniu uniemożliwienia gabinetowi Koerbera dalszej egzystencji. Sytuacja przedstawia już tylko jedną alternatywę: albo rozwiązanie izby poselskiej, albo upadek gabinetu.

— W Berlinie opozycja parlamentarna rozpoczęła obstrukcję przeciw taryfie celnej. Postawiono kilkanaście wniosków, wymagających imiennego głosowania. Mówcy opozycji przemawiają po kilka godzin. Stronnictwa większości podjęły już akcję w kierunku zmiany regulaminu. Centrum złożyło wniosek, aby głosowanie imienne — jak to jest w parlamencie francuskim — odbywało się kartkami zamiast czytania listy posłów. Przyjęcie zmiany zapewnione.

— Poselstwo francuskie w Konstantynopolu zażądało piśmiennego poświadczenia spłaty długu Lorando i Tubini, gdyż w przeciwnym razie na giełdzie paryskiej nie będzie dopuszczono notowanie kursu nowej pożyczki.

— Gazeta „Bulgaria“ zwraca uwagę na znaczenie przyjazdu króla rumuńskiego do Bulgarii. Będzie on radośnie powitany przez naród bułgarski.

— Porta zażądała cofnięcia statków włoskich z zatoki Midi. Rząd włoski jeszcze przedtem postawił za warunek: wypłatę wynagrodzenia i wydanie piratów. Turcy odpowiedzieli na to, iż pojmanie ich przedstawia trudności. Wyrażają obawy, że włosi chcą pozostać na stałe w zatoce.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Bytom, 9 listopada. Sąd skazał redaktora „Gornoszłazaka“, Szendzielorza na pół roku więzienia za obrazę pastora Winklera w Szobiszowicach, który był przewodniczącym jakiegoś niemieckiego stowarzyszenia, redaktora zaś Jana Bednarskiego na 3 miesiące więzienia za obrazę proboszcza Abramskiego, wskutek tego, iż ten zwalczał tendencję „Gornoszłazaka“.

Paryż, 9-go listopada. „Gaulois“ podaje szczegóły zamierzonej podróży Loubeta do Włoch. Zdecydowano podobno, że spotkanie z królem odbędzie się nie w Rzymie, lecz w Turynie, Medyolanie, Florencji lub Neapolu. Król odda wizytę w jednym z miast południowej Francji. Papież przyjmie prezydenta tylko w takim razie, jeżeli prezydent podczas pobytu w Rzymie, w charakterze gościa posła francuskiego przy Watykanie, odwiedzi najprzód papieża.

Sandringham, 9 listopada. Cesarz przybył tu o godz. 6-ej wieczorem, powitany na stacji Wolferton przez króla i księcia Walii.

Londyn, 9 listopada. Podczas śniadania w Schorneliffie dowódca pułku złożył cesarzowi podziękowanie za względy dla dragonów, za podarki dla żon i dzieci żołnierzy, wysłanych do Afryki Południowej. Cesarz wyraził zadowolenie, że kwota, zebrana dla żon i dzieci żołnierzy, sprawiła tyle dobrego i oświadczył przekonanie, że dzień ten najlepiej upamiętni się dla pułku, jeżeli on dołączy jeszcze drugą kwotę.

Schorneliff, 9 listopada. Pociąg cesarski przybył podczas gwałtownej burzy i ulewnej deszczu. Cesarz przeszedł przed frontem wojsk, winszując wzorowego spełnienia trudnych obowiązków w Afryce Południowej. Około godz. 3¹/₂ cesarz przybył do Londynu.

Wiedeń, 9 listopada. Do „Zeit“ donoszą z Brukseli, jakoby 67-letni król Leopold miał zamiar wstąpić ponownie w związki małżeńskie.

Sofia, 9 listopada. Wiadomość o nominacji Dmitrjewa na naczelnika sztabu głównego jest mylna. Dmitrjew mianowany pomocnikiem.

Sofia, 9 listopada. Zonczew znajduje się tu pod dozorem policyjnym. Rząd zamierza oddać go pod sąd za samowolne opuszczenie miejsca zamieszkania.

Sofia, 9 listopada. Potyczki w okręgu dżumajskim powtarzają się w dalszym ciągu.

Sofia, 9 listopada. Akt oskarżenia przeciwko byłym ministrom: Iwanowowi, Radosławowi, Tonczewowi i Tieniewowi, wręczono podsądnym.

Jokohama, 9 listopada. Powstaje stronnictwo konstytucyjne w celu utworzenia opozycji rządowi w parlamencie.

Jokohama, 9 listopada. Aresztowano dwóch korejskich, podejrzanym o zamiar zamordowania wybitnych emigrantów koreańskich.

Marsylia, 9 listopada. Przybył tu ojciec marokańskiego ministra spraw zagranicznych, jadący z misją do Delcassého i przebywającego w Paryżu general-gubernatora Algieru.

Barcelona, 9-go listopada. Policja wykryła spryskiwanie karlistów, zdążające do wszczęcia

ruchawki. Celem ma być wywołanie spadku kursów papierów państwowych na giełdzie. Kilku wybitnych karlistów uwięziono.

Jokohama, 9 listopada. Cesarz udał się na manewry na wyspę Kiusu. Obecni są attaché zagraniczni i wielu oficerów chińskich.

Berbera, 9 listopada. Mulla rozporządza przeszło 2000 karabinów, głównie pochodzenia francuskiego, znacznymi zapasami amunicji, 15 tysiącami kopijników. Trudno przeszkodzić dowozi broni z posiadłości francuskich.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Wiedeń, 10-go listopada. Konferencja d-ra Koerbera z parlamentarną komisją Koła polskiego miała charakter czysto informacyjny. Sytuacja jest bardzo niepewna. Czynią się usilne zabiegi o utworzenie nowej większości parlamentarnej, rezultat ich jednak wątpliwy, a upadek gabinetu ogólnie przewidywany.

Lwów, 10 listopada. Poseł Breiter umieścił w «Przedświcie» list, w którym oskarża sekundantów swoich, że nie bronili należycie jego sprawy, że narazili jego honor na szwank, oraz zażądał od nich satysfakcji przez pośrednictwo swego brata i d-ra Hahna.

Berlin, 10 listopada. Bank Niemiecki postanowił zwołać na 3 grudnia nadzwyczajne zebranie akcjonariuszów w celu powiększenia kapitału zakładowego o 10 milionów mk.

Winnipeg (Kanada), 10 listopada. Wśród tutejszych sekiarzy-osadników od pewnego czasu panuje wrzenie. 600 duchoborców uszło w puszczę ze siedzib; wysłano za nimi wojsko i milicję, gdyż pomarliby z głodu; żonom i dzieciom dano przytułek. W Yartown przyszło do ogromnego wrzenia, gdyż jakaś panna ogłosiła się za Matkę Boską i znalazła poparcie licznych fanatyków.

OD ADMINISTRACYI

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju“ do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedziele i święta administracja zamknięta.

Rozkład jazdy.

Na kolejkach wązkotorowych.

Do Pabianic pociągi odchodzą w dni powszednie: pierwszy pociąg o godz. 7 rano, następnie po dwa pociągi na godzinę. Ostatnie pociągi odchodzą z Łodzi wieczorem o godz. 10.52 i o 12; w niedziele i święta odchodzi z Łodzi po 4 pociągi na godzinę, począwszy od godz. 7-ej rano, aż do godz. 11.13 wieczorem; pozmie odchodzi jeszcze pociąg o godz. 12.05 w nocy. Jazda do Pabianic trwa od 35—40 minut.

Ze Zgierza odchodzą pociągi: w dni powszednie od godz. 5.50 rano, poczem co 20 minut od godziny 7 do 11 wieczorem; w niedziele i święta kursuje po pięć pociągów na godzinę; ostatni wychodzi ze Zgierza o godz. 11.04 wieczorem.

Do Zgierza pociągi odchodzą: w dni powszednie od godziny 7.02 rano co godzinę po trzy pociągi aż do godziny 11.02 wieczorem, poczem ostatni pociąg odchodzi o godzinie 12.02 w nocy; w niedziele i święta pierwszy pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 7.04 rano, następnie kursują co 12 minut do godziny 11.10, poczem odchodzi ostatni pociąg o godzinie 12.02. Jazda do Zgierza trwa 28—35 minut.

Dom handlowy

Ł. J. BORKOWSKI

otworzył w dniu 1 października 1902 r. w Łodzi, przy ul.

WĘGLOWEJ № 9,

Skład węgla kamiennych

oraz biuro sprzedaży żelaza, blach, rur kutych, belek żelaznych i cementu.



KALOSZE

PETERSBURSKIE

ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEGO TOWARZYSTWA

Na każdym kaloszu znajduje się:

Herb Państwa Trójkąt czerwony z rokiem założenia „1860“ i słowo St.-Petersburg

REPREZENTANCI: **Ch. Lurie i Sz. Gurjan**

w Warszawie, Rymarska 12, dom Braci Lesser. — Telefonu 967.

Oddział **St.-Petersburskiego Obuwia Mechanicznego znacznie rozszerzony i przeniesiony został do domu sąsiedniego, Rymarska Nr. 10.**



Z powodu zmiany właściciela

od poniedziałku 10 listopada

WIELKA WYPRZEDAŻ

towarów jedwabnych.

Piotrkowska 17.

1473-2-1

WISZNIAK.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.

Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.

W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.

599-c-97

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-6 pop.

1112-c-55

Dr. A. Brandstein

Choroby dziecięce, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstancyńska 7.

1069-c-36

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano.

1165-c-24

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-c-59

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12.

425-d-42

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem.

panie 5-6 popoł. 606-u-17

Dr. E. Sonnenberg

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Ulica Cegielniana № 14.

Przyjmuje od 10-11 i od 3 1/2-7 1/2 pop.

839-r-19

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy,

ulica Zielona № 3.

Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop.

880-r-49

Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8

wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka N. 7.

w niedzielę i święta od 8-11 rano. 4-6

popołudniu. 911

Sklep.

Jest do sprzedania, sklep damskich i dziecięcych ubiorów, meble i różne rzeczy domowe. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 1469-3-2

Zaginął weksel

na sumę rb. 250, wystawiony na imię Józefa Wieruckiego, przez małżonków Rafała i Maryę Wieruckich, oraz Akcyja Tramwajowa na sumę rb. 250 № 7455, wydana na imię Józefa Wieruckiego. Ostrzegam przed nabyciem takowych, gdyż nie posiadają żadnej wartości. Józef Wierucki. 1449-3-3

Ostrzeżenie. Niniejszem mam honor zawiadomić Szanownych klientów, że p. A. Kulicki pracował w moim zakładzie obrazów i landszaftów, jako zwyczajny robotnik, lecz do spółki żadnej nie należał, miał niby zamiar na zasadzie czego były kwity drukowane, lecz na czas nie wniósł umówionej sumy do spółki, a oprócz tego w mojej nieobecności poobrał kwity rachunkowe do odbioru pieniędzy i takowe przywłaszczył na swoją korzyść, na zasadzie czego jest połączony do odpowiedzialności sądowej, a zatem nadal proszę płacić nie A. Kulickiemu, lecz mojemu inkasentowi z moimi kwitami z pieczęcią S. Zajdlie. Pozostaje z szacunkiem S. Zajdlie, zakład obrazów, ram i landszaftów. Łódź, ulica Wysoka № 26. 1472-1-1

Nauczyciel

potrzebny zaraz. Wiadomość w szkole Weigelta, Piotrkowska 145. 1202-3-2

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy przed nabyciem wekali podpisanych przez nas in blanco na rozmaite sumy, poczynając od 50-300 rb., takich weksli, wyludzone od nas do sumy 1500 rb., o wycofanie których wszczęta akcyja kryminalna przed p. prokuratorem przeciwko Eugeniuszowi Jaruckiemu i Majorowi Pszenica, Jan i Paulina Zejler. 1452-3-3

Ogłoszenia drobne.

Bezcen! Za bezcen pierścionki brylantem i z dyamentami. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 2032-3-1888

Dla panielki, pokój, zaraz do wynajęcia z całodziennym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 2018-4-4

Do wynajęcia zaraz pokój przy inteligentnej rodzinie, z całodziennym utrzymaniem lub bez. Widzewska 67 m. 10. 2022-3-3

Fortepiany używane, wykoregowane, czarne, różnych fabryk do sprzedania po przystępnej cenie. Przejazd 32 m. 3. 1951-6-5p.es

Kantorowa potrzebna do pralni. Wschodnia № 64. 1994-3-3

Leonard Suchowski, korektor fortepianów i pianin, przyjmuje strojenia i reperacje. Konstancyńska 31. 1971-3-3888

Młody chart do sprzedania tanio. Nawrot 21, wiadomość u gospodarza. 2029-4-2

Nakładacz wprawny, potrzebny do drukarni S. Dębskiego, Mikołajewska 39. 2036-3-2

Niemiecka konwersacya u młodej polki „Studium”. d-wes

Oddam na własność dziecko dwu miesięczne, chłopczyka, prawosławnego. Juliusza № 30 m. 3. 2037-3-2

Potrzebna polka z niemieckim językiem do dzieci i robót domowych. Benedykta 5 m. 1. 2034-3-2

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Konstancyńska 38 m. 8. 2041-2-1

Potrzebny jest subiekt do interesu kolonialnego. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 2020-3-3

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szepepański. 441-d-49

Uczeń 7 klasy męskiego gimnazjum, poszukuje korepetycyi. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” dla „Gimnazysty”. 2014-3-2

Wykwalifikowana krawcowa ubiorów damskich, dziecięcych i bielizny, poszukuje zajęcia w domach prywatnych lub sklepach. Oferty przyjmuje adm. „Rozwoju” sub. „Krawcowa”. 2040-1-1

Zaginął paszport na imię Wincentego Minczewskiego, wydany z gminy Tom. 2045-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Zofii Harwich, wydana z Kamienicy Polskiej. 2044-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Feliksa Śliwińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2043-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Michalskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2042-1-1

Zaraz do sprzedania jest nowa bryczka żółta, sledzenia z żółtej skóry, dla Kochanówki odstępuje się procent. Wiadomość ul. Ogrodowa № 28 m. 11, słoń 6. 2013-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Florentyny Tomaszewskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2010-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Władysławy Śliwińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2026-3-2

Zaginął paszport na imię Konstantego Bartosińskiego, wydany z gminy Siegradz. 2039-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Katarzyny Rudnickiej wydana z magistratu m. Łodzi. 2038-3-2

Zaginął pies z obrozą, (wyżeł ceter, czarny, pierś żółta). Za odprowadzenie nagroda! Zachodnia 28, Modrzejewski. 2024-3-2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Antoniny Palusiak, wydana z gminy Wróblew. 2021-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Kunegundy Kleszkowskiej, wydana z mag. m. Łodzi. 2031-3-2

Zupełnie dobra maszyna do szycia bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1878-6-5

SANATOGEN.

DLA NERWÓW.

Brozury bezpłatnie.
K. I. Kressling, S. Petersburg.

Prawdziwy tylko w rosyjskiem opakowaniu.

M. Sprzączkowski Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Romy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI 171--r--109gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.**GEBETHNER i WOLFF**

w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład fortepianów, pianin i organów.

Wynajem. 183-50-38

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia**J. THOMASA**

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-77

pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zupełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

Kursy wieczorowe dla dorosłych**S. Musiatowicza**

Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.

Lekcje rozpoczęły się od 1 września, od godz. 7—10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. 1081-d-9

ZBIÓR ZIOŁ**Prachińskiego**

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Herbata Prachińskiego składa się z ziół górskich aromatycznych w odpowiednim doborze, a używanie jej oddziałuje nadzwyczaj dodatnio na zdrowie, co przez lekarzów zostało najzupełniej uznane.

Sprzedaż zbioru ziół Prachińskiego dozwolona za decyzją głównej Rady Lekarskiej w Petersburgu, z dnia 30 kwietnia 1902 r. za № 278.

Do jednej z większych szkół fabrycznych 2-klasowej, poszukuje się

Kilku Nauczycieliseminarzystów, z paroletnią praktyką, w Hoźbie których **jednego** z seminarjum Warszawskiego, ewangelika, dobrze władającego niemieckim. Pensya rb. 500 rocznie mieszkanie i opał. Oferty składać pod lit. „F. S.“ Sosnowice poste restante.

1139-9-9

- 1) Specyalne stoły mechaniczne i biurka do maszyn do pisania.
- 2) Oryginalne biurka amerykańskie: „Derby“ z żaluzjami.
- 3) Fotele, obracające się na jednym poziomie około osi
- 4) Etażerki handlowe, nadzwyczaj praktyczne i przechylające się w tył na sprężynach.
- 5) Biblioteczki składane nader praktyczne, dające się zwiększać w miarę potrzeby.
- 6) Segregatory do przechowywania korespondencji różnych wielkości.
- 7) Mimeograf Edisona do szybkiego kopiowania 250,000 sztuk w użyciu.

1191-20-13

polecają:

KRZYSZTOF BRUN I SYN

Przedstawiciele Towarzystwa Udziałowego J. Block.

Skład artykułów specjalnych

w Hotelu „Bristol“ w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście № 42.

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Obwieszczenie. № 12410

DYREKCJA**Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi**

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) Pod № 803e przy ulicy Lipowej, przez Luizę Jantz, Natalię Fischer i rodzeństwo Kunkel, pierwotna rb. 20,000.

2) Pod № 270tt przy ulicy Pańskiej, przez Ludwika Schneidra, pierwotna rb. 40,000.

3) Pod № 1087b przy ulicy Orlej, przez Chaima Mayera Weintrauba, pierwotna rb. 16,000.

4) Pod № 1087c przy ulicy Orlej, przez Chaima Weintrauba, pierwotna rb. 16,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji, w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Za Prezesa Dyrektor **Ad. Dobranicki.**Dyrektor Biura **A. Rosicki.**

Łódź, dnia 26 października (8 listopada) 1902 roku. 2139

CYRK A. Devignégo. W poniedziałek 10 listopada 1902 r.
Wspaniale przedstawienie!Nowy interesujący program z udziałem najlepszych sił trupy i corps-de baletu. Do programu wchodzi efektowny balet **Padeszal** Szczęgóły w afiszach. Początek o godz. 8 w. We Wtorek 11 listopada przedstawienie; nowy program.**Rosyanka**

która skończyła kurs gimnazjalny ze złotym medalem, udziela lekcji wszystkich przedmiotów, wchodzących w zakres kursu gimnazjalnego. Języki obce praktycznie i teoretycznie. Władzewska № 38 m. 6. 1465-2-1

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1111-d-33

Cechowa pracownia sukien i okryć damskich oraz nauka kroju i szycia

MARYI JÓZEFY

w Łodzi, ulica Główna 5 m. 8, wykonywa roboty, podług najnowszych żurnali. 1463-12-1

Zaginiona karta pobytu na imię Wiktorji Segodzińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2010-3-3